Pragmatyzm zamiast moralizmu: Nowe spojrzenie na prawo

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje ewolucję systemów prawnych od metafizycznych rozważań o moralności w stronę pragmatycznej inżynierii społecznej. Skupiając się na myśli Richarda A. Posnera, tekst dekonstruuje spory między moralizmem akademickim Ronalda Dworkina a formalizmem tekstualnym Antonina Scalii. Autor argumentuje, że we współczesnej globalnej gospodarce prawo pełni rolę infrastruktury transakcyjnej, gdzie sędzia staje się analitykiem ryzyka regulacyjnego. Porównanie kultur biznesowych Izraela i Francji pokazuje, jak odmienne podejścia do normatywności wpływają na innowacyjność i stabilność rynkową. Ostatecznie pragmatyzm prawniczy jawi się jako narzędzie racjonalnej koordynacji działań w warunkach niepewności ekonomicznej, zastępując sztywne doktryny interpretacyjne rachunkiem konsekwencji i analizą bodźców.

This article examines the evolution of legal systems from metaphysical considerations of morality toward pragmatic social engineering. Focusing on the thought of Richard A. Posner, the text deconstructs the disputes between Ronald Dworkin's academic moralism and Antonin Scalia's textual formalism. The author argues that in the contemporary global economy, law serves as a transactional infrastructure, where judges become analysts of regulatory risk. A comparison of the business cultures of Israel and France demonstrates how different approaches to normativity impact innovation and market stability. Ultimately, legal pragmatism emerges as a tool for rational coordination in conditions of economic uncertainty, replacing rigid interpretative doctrines with a calculus of consequences and an analysis of incentives.

Artykuł stanowi wnikliwą dekonstrukcję współczesnej filozofii prawa, analizując radykalną propozycję Richarda A. Posnera, który postuluje przejście od „czarodziejów moralności” do „inżynierów konsekwencji”. Autor tekstu stawia tezę, że tradycyjne

podejścia – czy to moralizm akademicki Ronalda Dworkina, czy tekstualizm Antonina Scalii – uciekają od twardej rzeczywistości, zastępując rzetelną analizę skutków społecznych estetycznymi konstrukcjami pojęciowymi. W obliczu zglobalizowanej gospodarki, gdzie prawo funkcjonuje jako infrastruktura przewidywalności, autor dowodzi, że brak wiedzy empirycznej czyni orzecznictwo niebezpiecznym eksperymentem społecznym. Tekst zestawia skrajnie odmienne kultury biznesowe, takie jak izraelski pragmatyzm i francuski uniwersalizm, by wykazać, że skuteczność systemu prawnego zależy od jego odporności na błędy i zdolności do ciągłego uczenia się na faktach. Ostatecznie artykuł jest wyzwaniem rzuconym prawniczemu mistycyzmowi: w XXI wieku prawo musi przestać być teatrem patosu, a stać się narzędziem efektywnej koordynacji, opartym na danych, a nie na iluzji moralnej nieomylności.

SŁOWA KLUCZOWE

pragmatyzm prawniczy | moralizm akademicki | inżynieria społeczna | analiza ekonomiczna prawa | Richard A. Posner | asymetria informacji | ryzyko regulacyjne | formalizm tekstualny | moralny przedsiębiorca | prawo jako integralność | oryginalizm | rachunek konsekwencji | kultura biznesowa | bodźce ekonomiczne | innowacja prawna

Od metafizyki prawa do inżynierii społecznej

Spójrzmy na system prawny oczami chłodnego obserwatora, dla którego debaty o godności czy prawach człowieka nie są wzniosłym misterium, lecz skomplikowanym mechanizmem koordynacji działań w gąszczu nowoczesnej gospodarki. W tej optyce projekt Richarda A. Posnera jawi się jako radykalna próba przejścia od czarodziejów moralności do inżynierów konsekwencji, co w praktyce oznacza całkowite odczarowanie prawa z jego metafizycznych naleciałości. To, co teoretycy zwykli opisywać jako starcie wielkich idei, Posner bezlitośnie dekonstruuje jako konflikt trzech odmiennych strategii zarządzania niewiedzą: moralizmu akademickiego, formalizmu tekstualnego oraz pragmatyzmu empirycznego. Jego polemika z Ronaldem Dworkinem czy Antoninem Scalią nie jest zatem klasyczną wojną światopoglądową, lecz próbą rekonstrukcji ukrytych reguł orzekania w warunkach permanentnej niepewności oraz asymetrii informacji. Sędzia w tym ujęciu przestaje być kapłanem prawdy, a staje się raczej analitykiem ryzyka, który musi nawigować między literą prawa a społecznym kosztem swojej decyzji.

Wspomniany moralny Herkules Dworkina, rzekomo odnajdujący jedyną słuszną odpowiedź w gąszczu zasad, oraz oryginalista Scalia, wzywający do wierności znaczeniu tekstu z chwili jego uchwalenia, ucieleśniają w istocie tę samą iluzję. Obaj wierzą bowiem, że można uchwycić normatywną treść porządku prawnego bez konfrontacji z twardymi, empirycznymi skutkami wydawanych wyroków. Oryginalizm, czyli praktyka interpretacyjna dążąca do odtworzenia intencji historycznego ustawodawcy, staje się tu rodzajem logocentrycznego fetyszyzmu, który ignoruje dynamikę współczesnych procesów rynkowych. Z kolei prawo jako integralność, koncepcja zakładająca, że system prawny jest spójną całością opartą na uniwersalnych zasadach moralnych, zmusza sędziego do roli demiurga, który współtworzy normę, zamiast ją jedynie odkrywać. W trudnych sprawach ta ucieczka w abstrakcję bywa kusząca, niemniej rzadko kiedy dostarcza ona narzędzi do rozwiązania realnych dylematów ekonomicznych.

Z perspektywy globalnej gospodarki rynkowej, gdzie prawo pełni funkcję infrastruktury przewidywalności transakcji i sankcji, te spory przestają być jedynie domeną zakurzonych katedr filozoficznych. Od tego, czy w danym systemie dominuje sztywny formalizm, czy elastyczny pragmatyzm, zależy przecież struktura kosztów ryzyka regulacyjnego oraz cała architektura ładu korporacyjnego. Izraelski fundusz technologiczny, francuski koncern energetyczny czy polski bank systemowo ważny operują wprawdzie w tym samym zglobalizowanym polu, ale podlegają skrajnie odmiennym lokalnym semantykom moralności. Każdy z tych podmiotów musi inaczej kalkulować wiarygodność systemu prawnego, zderzając się z różnymi tradycjami profesjonalizmu i odmiennym stopniem oswojenia z pragmatycznym podejściem do normy. Prawo staje się więc rodzajem oprogramowania, którego wydajność zależy od tego, jak bardzo jest ono odporne na błędy wynikające z braku danych empirycznych.

Aby w pełni zrozumieć gęstość tego splotu, musimy przeanalizować kluczowe elementy Posnerowskiej diagnozy, zaczynając od wykazania bezużyteczności moralizmu akademickiego w codziennej praktyce sądowej. Moralizm akademicki, czyli nurt zakładający, że teoretyczna wiedza o obowiązkach posiada autonomiczną moc sprawczą, okazuje się bowiem bezsilny wobec strukturalnego braku wiedzy empirycznej w prawie konstytucyjnym. Przejdziemy zatem przez analizę roli moralnych przedsiębiorców oraz krytykę tradycyjnego profesjonalizmu, by dotrzeć do sedna pragmatyzmu prawniczego, który postuluje zastępowanie klasycznego prawa przez racjonalną inżynierię społeczną. Taka perspektywa pozwala nam dostrzec, że sędzia orzekający w skomplikowanej sprawie gospodarczej staje się czasem zawodowym alter ego doktora Frankensteina, próbującym tchnąć życie w martwe litery kodeksu za pomocą impulsów płynących z analizy ekonomicznej. Dopiero taka mapa pojęciowa pozwala sensownie zapytać o różnice w reakcjach poszczególnych kultur biznesowych na ten technokratyczny program.

Dlaczego zatem izraelska kultura biznesowa, z jej naturalną skłonnością do eksperymentu i minimalnym szacunkiem dla formalistycznych hierarchii, przyjmuje ten model z taką łatwością? Kontrastuje to jaskrawo z francuską technokracją, która pozostaje głęboko zakorzeniona w republikańskim uniwersalizmie oraz centralistycznym imaginarium państwa, gdzie każda norma musi mieć swoje źródło w odgórnym autorytecie. Pragmatyzm prawniczy, czyli podejście traktujące prawo jako narzędzie koordynacji i mechanizm osiągania celów społecznych, uderza w same fundamenty tej tradycyjnej, europejskiej wizji porządku. Zrozumienie tej dynamiki jest kluczowe dla oceny, jak globalny kapitał postrzega stabilność systemów prawnych, które zamiast na niezmiennych prawdach, opierają się na rachunku konsekwencji. W tym sensie spór o Posnera jest w istocie sporem o to, czy w XXI wieku stać nas jeszcze na luksus moralnego absolutyzmu w orzekaniu.

Dlaczego moralne apele zawodzą w prawie i gospodarce

Posnerowska krytyka moralizmu akademickiego uderza w sam fundament współczesnej etyki, stawiając diagnozę o bolesnym deficycie sprawczości teorii. Większość koncepcji moralnych, choćby najbardziej wyrafinowanych, przypomina instrukcję obsługi urządzenia, którego nikt nie ma zamiaru włączyć. Wiedza o tym, że dany czyn jest moralnie nakazany, nie zawiera w sobie bowiem żadnego koniecznego impulsu, który pchnąłby nas do działania. Można z pełnym przekonaniem stwierdzić: „wiem, że powinienem oddać bratu nerkę, ale tego nie uczynię”, nie popadając przy tym w żadną logiczną sprzeczność. W tym krótkim, niemal brutalnym przykładzie rozpada się cała oświeceniowa nadzieja, że lepsza teoria moralna automatycznie wyprodukuje lepszych obywateli, sędziów czy menedżerów.

To rozpoznanie ma głęboki charakter psychologiczny, odsyłając nas do twardych ustaleń ekonomii behawioralnej, czyli nauki badającej wpływ czynników psychologicznych na decyzje rynkowe. Okazuje się, że decydenci rzadko przypominają chłodne kalkulatory normatywne, kierując się raczej gęstą mieszaniną interesu własnego, emocji oraz uproszczonych reguł myślowych. Z perspektywy antropologicznej kody moralne pełnią funkcję stabilizującą praktyki wspólnoty, a nie epistemiczną, nakierowaną na odkrywanie jakiegoś obiektywnego dobra. Posner czyni tutaj krok radykalny, sugerując, że argument moralny jest zbyt kruchym narzędziem, aby skutecznie przełamać silne interesy ekonomiczne lub głęboko utrwalone intuicje społeczne. W najlepszym razie dostarcza on jedynie eleganckiego języka dla racjonalizacji tego, co i tak zamierzaliśmy uczynić pod wpływem innych bodźców.

Aby precyzyjnie uchwycić ten problem, warto posłużyć się prostym schematem logicznym, który obnaża naiwność tradycyjnego podejścia. Niech zmienna P oznacza wiedzę podmiotu o tym, że działanie X jest moralnie nakazane, Q – motywację do jego wykonania, a R – sam fakt podjęcia tego działania. Moralizm akademicki zakłada implicite, że z posiadania wiedzy P wynika motywacja Q, a z niej nieuchronnie wypływa czyn R. Posner natomiast bezlitośnie dowodzi, że w rzeczywistym świecie z P nie wynika ani Q, ani tym bardziej R. Relacja między tymi zmiennymi jest bowiem zakłócana przez szereg ukrytych zmiennych psychologicznych i społecznych, których filozofia moralna zwykle nie dostrzega, bo zbyt rzadko opuszcza bezpieczne mury czystej teorii.

Konsekwencje tej logicznej wyrwy są dotkliwe dla teorii prawa, szczególnie w starciu z wizją Ronalda Dworkina. Jego koncepcja prawa jako integralności, czyli wymóg interpretowania systemu jako spójnej całości opartej na zasadach moralnych, opiera się na cichym założeniu o istnieniu wewnętrznego przymusu. Zakłada się tu, że sędzia, rozpoznając moralną rację, poczuje się nią związany niczym mityczny Moralny Herkules Dworkina, dążący do jedynej słusznej odpowiedzi. Posner pyta jednak z właściwym sobie chłodem, co właściwie uzasadnia tę wiarę w magiczną moc argumentu. Odpowiedź brzmi: empirycznie nie uzasadnia jej absolutnie nic, gdyż sędzia bywa często zakładnikiem interesów instytucjonalnych. Podobnie jak menedżer korporacji, orzecznik może w pełni rozumieć moralną krytykę swoich działań, a mimo to podjąć decyzję podyktowaną pragmatyką przetrwania.

W perspektywie gospodarki rynkowej to spostrzeżenie ma wagę fundamentalną dla każdego, kto projektuje systemy regulacyjne. Jeżeli prawo bazuje na naiwnym założeniu, że podmioty gospodarcze zareagują na moralne apele dotyczące ochrony środowiska czy ładu korporacyjnego, to cały ten gmach został wzniesiony na piasku. Nie oznacza to oczywiście, że dyskurs etyczny jest całkowicie zbędny, ale z pewnością nie może on zastąpić rzetelnej analizy bodźców ekonomicznych i struktur własności. Posner zbliża się tutaj do Weberowskiego rozróżnienia między etyką przekonań a etyką odpowiedzialności, wskazując, że są one często niekompatybilne jako fundamenty działania. Skuteczne prawo musi zatem operować językiem kosztów i korzyści, a nie jedynie wzniosłymi postulatami, które w zderzeniu z asymetrią informacji stają się bezużyteczne.

Aby domknąć tę krytykę, musimy podważyć jeszcze jedno, niezwykle trwałe założenie funkcjonujące w naszej kulturze jako aksjomat niewypowiedziany. Jest nim głębokie przekonanie, że ponad lokalnymi tradycjami i obyczajami istnieje jakaś uniwersalna moralność, stanowiąca stały punkt archimedesowy dla teorii konstytucyjnej. Posner proponuje w zamian tezę o lokalności moralności, postrzegając ją jako zestaw reguł adaptacyjnych wypracowanych przez konkretne wspólnoty. W tym ujęciu normy nie spadają z nieba, lecz są odpowiedzią na specyficzne warunki materialne, demograficzne oraz instytucjonalne danej grupy. To, co z perspektywy salonowego

moralizmu wydaje się błędem, w rzeczywistości może być optymalnym rozwiązaniem problemu koordynacji w skali mikro.

Praktyki, które w dzisiejszym kontekście uchodzą za oczywiste barbarzyństwo, w innych czasach mogły być postrzegane jako jedyne dostępne rozwiązanie w warunkach skrajnego niedoboru. Dzieciobójstwo w społeczeństwach dotkniętych głodem czy niewolnictwo w epokach, gdy zwycięzcy nie posiadali zasobów do utrzymania jeńców, jawią się nam jako moralna katastrofa. Jednak z perspektywy ówczesnych systemów były one często elementami spinającymi całość układu adaptacyjnego, pozwalającymi wspólnocie na biologiczne przetrwanie. Zrozumienie tej brutalnej logiki pozwala nam przejść od czarodziejów moralności do inżynierów konsekwencji, którzy zamiast oceniać przeszłość, starają się projektować przyszłość opartą na faktach. Taka perspektywa odczarowuje prawo, czyniąc z niego narzędzie koordynacji działań, a nie zbiór abstrakcyjnych prawd, które w zderzeniu z rzeczywistością rynkową tracą swoją moc.

Moralność jako funkcja możliwości: Pragmatyzm kontra patos

Niechęć Posnera do patetycznych sądów moralnych, które z dzisiejszej perspektywy surowo oceniają starożytnych Greków, nie wynika bynajmniej z braku empatii. Nie chodzi tu o relatywizowanie historycznego cierpienia, lecz o trzeźwe zrozumienie, że postęp moralny jest zazwyczaj produktem ubocznym rozwoju technologii i wzrostu bogactwa. Gdy społeczeństwo staje się zamożniejsze, pewne archaiczne praktyki stają się ekonomicznie zbędne, a dopiero w ślad za tym zaczynają być potępiane jako nieetyczne. Moralność jawi się zatem jako funkcja możliwości, gdzie etyka podąża ścieżką wytyczoną przez kapitał oraz zmianę struktury gospodarczej. Z tej perspektywy niezwykle pouczające staje się porównanie kultur biznesowych Izraela i Francji.

Republikański uniwersalizm francuski operuje specyficznym językiem praw człowieka oraz abstrakcyjnych zasad, które w założeniu mają obowiązywać wszędzie i wobec wszystkich. Przez całe dziesięciolecia polityka gospodarcza Francji była kształtowana przez technokratyczne elity, wychowane w głębokim przekonaniu o istnieniu jednego, racjonalnego modelu modernizacji. Absolwenci Grandes Écoles wnoszą do globalnych operacji ideę ładu normatywnego, który musi być spójny, hierarchiczny i wyprowadzony z ogólnych aksjomatów. Francuski menedżer będzie bowiem usilnie starał się nadać swoim decyzjom pozór ciągłości z abstrakcyjną misją korporacyjną. Jest to wyraz wiary w formalizm tekstualny, czyli postawę skupioną na ścisłym przestrzeganiu procedur, często kosztem analizy realnych skutków ekonomicznych.

Izraelska kultura gospodarcza, uformowana przez doświadczenie diasporalne, zagrożenie egzystencjalne i ekonomię wysokiego ryzyka, prezentuje się zupełnie inaczej. Jest ona głęboko lokalna, programowo nieufna wobec abstrakcyjnych uniwersaliów i nastawiona na bezwzględną skuteczność, nawet za cenę brutalnego pragmatyzmu. W izraelskich firmach technologicznych lokalny kod moralny zawiera w sobie wysoką akceptację dla ryzyka oraz traktowanie konfliktu jako naturalnego narzędzia innowacji. Izraelski przedsiębiorca, w przeciwieństwie do Francuza, eksperymentuje z granicami lojalności zależnie od aktualnych potrzeb projektu. Stosuje on w praktyce pragmatyzm prawniczy, czyli traktowanie reguł jako narzędzi koordynacji działań, a nie jako zbioru nienaruszalnych prawd.

Posner wprowadza figurę moralnego przedsiębiorcy, stanowiącą przeciwieństwo jałowego, akademickiego moralisty, który traci czas na pisanie opasłych traktatów o obowiązku. Moralny przedsiębiorca nie zajmuje się teorią, lecz realnie przesuwa granice tego, kogo obejmujemy naszym altruizmem i solidarnością. Jezus mówiący o miłości nieprzyjaciół czy Lincoln poszerzający krąg społecznej równości są w tej logice właśnie takimi innowatorami, zmieniającymi społeczną wrażliwość. Ta sama mechanika dotyczy Hitlera, który skutecznie zawęził krąg osób uznawanych za pełnoprawnych ludzi. Ich narzędziem działania nigdy nie jest suchy wywód logiczny, lecz mistrzowska praca na zbiorowych emocjach, symbolach, traumach oraz ludzkich nadziejach.

Dziś moralni przedsiębiorcy działają równie intensywnie w biznesie, co w sferze polityki czy religii, wykorzystując globalne zasięgi mediów. Proekologiczne ruchy inwestorskie oraz konsumenckie bojkoty marek kojarzonych z wyzyskiem nie są napędzane przez moralizm akademicki, czyli wiarę w autonomiczną moc sprawczą wiedzy o etyce. Zamiast tego wykorzystują one sugestywne narracje, obrazy cierpienia oraz sprytnie skonstruowane bodźce reputacyjne, które zmuszają korporacje do realnej zmiany kursu. David Hume twierdził niegdyś, że rozum jest i powinien być jedynie niewolnikiem namiętności, co Posner uznaje wszak za fundament swojej teorii. To emocje, a nie sylogizmy, napędzają zmiany w łańcuchach dostaw czy polityce inwestycyjnej funduszy.

Gdyby moralne argumenty nie aspirowały do kierowania orzecznictwem, ich bezużyteczność byłaby jedynie problemem uniwersyteckich katedr. Posner pokazuje jednak, że w prawie konstytucyjnym moralny patos często współwystępuje z głęboką ignorancją empiryczną, co zmienia orzecznictwo w rodzaj ryzykownej inżynierii społecznej. Niemniej kluczowym zarzutem nie jest tu sama niepewność jutra, lecz brak świadomości tej niepewności oraz brak mechanizmów wymuszających uczenie się na błędach. Prawo jako integralność, czyli koncepcja sędziego jako poszukiwacza jedynej słusznej interpretacji, często przesłania potrzebę rzetelnej analizy faktów społecznych. Prowadzi to do orzekania w próżni, gdzie elegancja wywodu zastępuje odpowiedzialność za społeczne skutki decyzji.

W głośnych sprawach dotyczących dopuszczenia kobiet do akademii wojskowych czy praw mniejszości seksualnych, Sąd Najwyższy USA operował głównie kategoriami godności i równości. Rzadko jednak stawiano tam fundamentalne pytania o wiedzę empiryczną w prawie, która jest przecież warunkiem koniecznym odpowiedzialnego orzekania w złożonym świecie. Jakie różnice psychiczne między płciami realnie wpływają na skuteczność szkolenia bojowego w warunkach ekstremalnego stresu? Jak rozkładają się preferencje kandydatek i jakie są koszty przypisania orientacji statusu cechy wrodzonej w edukacji? Bez odpowiedzi na te pytania, wyroki stają się jedynie wyrazem moralnych preferencji sędziów, a nie rzetelnym narzędziem rozwiązywania społecznych konfliktów. Brak danych sprawia, że prawo staje się ślepe na konsekwencje, które samo wywołuje.

Ostatecznie Posnerowska reorientacja zmusza nas do porzucenia roli czarodziejów moralności na rzecz bycia inżynierami konsekwencji, którzy nie boją się liczb. Musimy zrozumieć, że prawo odcięte od danych staje się niebezpiecznym narzędziem, tworzącym rozwiązania całkowicie oderwane od ludzkiej natury. Zamiast szukać natchnienia w abstrakcyjnych traktatach, sędziowie powinni częściej zaglądać do statystyk i wyników badań socjologicznych, by uniknąć logocentrycznego fetyszyzmu. Tylko w ten sposób prawo może przestać być teatrem patosu, a stać się efektywnym mechanizmem koordynacji w dynamicznym, globalnym środowisku. Rzetelna analiza skutków nie brzmi może tak dumnie jak uniwersalne deklaracje, ale za to znacznie lepiej radzi sobie z wyzwaniami współczesności. Sprawiedliwość wymaga bowiem nie tylko czystego sumienia, ale i otwartych oczu na fakty.

Pragmatyzm jako alternatywa dla moralizmu i formalizmu

Orzekanie w oparach radykalnej ignorancji przypomina podejmowanie kluczowych decyzji inwestycyjnych w wielkiej korporacji, które oparto by wyłącznie na kwiecistych hasłach marketingowych, całkowicie pomijając analizę danych rynkowych, przepływów pieniężnych czy scenariuszy ryzyka. Taki model zarządzania to w świecie biznesu prosta droga do spektakularnej katastrofy, a żaden szanujący się zarząd nie zaakceptowałby podobnej brawury jako standardu operacyjnego. Prawo konstytucyjne tymczasem z zadziwiającą regularnością robi dokładnie to, czego zakazałby każdy elementarny standard ładu korporacyjnego: rozstrzyga o kwestiach o kolosalnym znaczeniu społecznym bez dostępu do twardych danych. Często dzieje się to nie tylko bez gotowych odpowiedzi, lecz nawet bez świadomego sformułowania pytań empirycznych, które należałoby zadać, by zrozumieć realny wpływ wyroku na kruchą tkankę społeczną.

W odpowiedzi na ten poznawczy chaos Richard Posner proponuje szczególną formę sądowej powściągliwości, która wyznacza symboliczne przejście od czarodziejów moralności do inżynierów konsekwencji. W sprawach, w których wiedza empiryczna jest skrajnie niepewna, a skutki decyzji mogą okazać się trudne do odwrócenia, lepiej jest pozostawić pole dla konkurencyjnych eksperymentów na poziomie lokalnym, niż narzucać jedno, sztywne rozwiązanie federalne. Jest to w istocie błyskotliwe zastosowanie zasady dywersyfikacji portfela do obszaru prawa publicznego, gdzie zamiast inwestować cały kapitał normatywny w jedną, centralnie zaprojektowaną konstrukcję, lepiej rozproszyć ryzyko błędu. Pozwalając różnym jednostkom politycznym na testowanie odmiennych wariantów regulacyjnych, system zyskuje szansę na naukę poprzez praktykę, co jest intuicją w pełni zrozumiałą dla każdego nowoczesnego ekonomisty.

W świecie, w którym nowoczesne przedsiębiorstwa rozwijają się dzięki ciągłym eksperymentom, zwrotom akcji i wyciąganiu wniosków z porażek, próba zaprojektowania jednego optymalnego modelu działania ex ante na poziomie centrum staje się anachroniczną formą planowania. Posner przenosi tę logikę w sferę prawa konstytucyjnego i rzuca wyzwanie tradycyjnym hierarchiom: jeżeli nie dysponujemy danymi, pozwólmy mówić pluralizmowi struktur, a nie jednej, arbitralnie wybranej teorii moralnej. Aby jednak sprawdzić, czy ta intuicja jest słuszna, warto wprowadzić zagadkę opartą na rachunku zdań, która pozwoli nam precyzyjnie uchwycić strukturalną relację między moralizmem, ignorancją empiryczną a pragmatyzmem. Niech zmienna A oznacza sytuację, w której sędzia opiera swoją decyzję na teorii moralnej, natomiast B niech symbolizuje posiadanie adekwatnej wiedzy o społecznych skutkach tego rozstrzygnięcia.

Do naszego logicznego równania musimy dodać jeszcze dwie zmienne: C, oznaczające wzrost dobrostanu społecznego rozumianego jako długofalowa efektywność instytucji, oraz D, czyli polityczną legitymizowalność decyzji, czyli jej akceptowalność dla większości zainteresowanych. Rozważmy teraz trzy dominujące systemy: dworkinowski, scaliański oraz posnerowski, które różnią się fundamentalnie w swoich założeniach o tym, jak działa świat i prawo. System dworkinowski, czyli prawo jako integralność, dążące do interpretacji systemu jako spójnej całości opartej na zasadach, przyjmuje przesłankę A i zakłada implicite, że z moralnej słuszności wynika wiedza o skutkach (B). W tej wizji z połączenia A i B automatycznie wynikają zarówno dobrostan (C), jak i legitymacja (D), co czyni z sędziego niemal mityczną, nieomylną instancję.

Z kolei system scaliański, będący wyrazem oryginalizmu, czyli metody interpretacji dążącej do odtworzenia znaczenia tekstu z momentu jego uchwalenia, kategorycznie odrzuca zmienną A na rzecz autorytetu historii i litery prawa, co oznaczmy jako E. Scalia zakłada, że z wierności tekstowi (E) wynika polityczna akceptowalność (D), a w najbardziej optymistycznym scenariuszu także społeczny dobrostan (C), choć ten ostatni nie jest celem samym w sobie. System posnerowski,

uosabiający pragmatyzm prawniczy, odrzuca oba te optymistyczne założenia jako formy logocentrycznego fetyszyzmu, który przesłania realne problemy społeczne i gospodarcze. Dla Posnera koniecznym warunkiem zarówno C, jak i D jest wyłącznie B, czyli rzetelna wiedza empiryczna, bez której każde orzekanie staje się jedynie błądzeniem po omacku w gąszczu abstrakcji.

Rozważmy teraz sedno naszej zagadki: załóżmy, że prawdziwe jest zdanie, iż brak wiedzy empirycznej uniemożliwia racjonalne uzasadnienie decyzji jako prospołecznej (nie-B implikuje nie-C). Załóżmy również, że istnieją przypadki, w których wyrok jest politycznie akceptowalny, mimo że w rzeczywistości szkodzi on społeczeństwu (D i nie-C są współmożliwe). System dworkinowski nie może bez autodestrukcji przyznać, że istnieje stan „nie-B", ponieważ wówczas Moralny Herkules Dworkina okazuje się jedynie zawodowym alter ego doktora Frankensteina, tworzącym konstrukty oderwane od życia. System scaliański natomiast całkowicie ignoruje B, przez co nie posiada narzędzi, by odróżnić przypadki realnej korzyści od czystej, formalnej legitymacji. Ostatecznie to Posner oferuje nam moralizm w liczbach, wskazując, że wiedza o faktach jest fundamentem, bez którego każda teoria prawna staje się jedynie pustą, choć być może piękną retoryką.

Dworkin i Scalia: Iluzja moralności w teorii prawa

Posnerowska korekta zaczyna się od trzeźwego uznania, że wiedza empiryczna, czyli systematyczne gromadzenie i analiza danych o rzeczywistości społecznej, stanowi warunek sine qua non każdej odpowiedzialnej decyzji. Choć same fakty nie gwarantują jeszcze słuszności wyroku, to bez nich wszelkie konstrukcje moralne czy tekstualne stają się jedynie pomocniczymi narzędziami retorycznymi, a nie źródłami obiektywnej prawdy. Jeśli czytelnik, śledząc to proste ćwiczenie intelektualne, dostrzeże, że gmach akademickiego moralizmu opiera się na fundamentach pozbawionych empirycznego zbrojenia, to znaczy, że dotknął samego nerwu Posnerowskiej krytyki. Cała ta architektura, wzniesiona z pojęć abstrakcyjnych, okazuje się bowiem zestawem ukrytych implikacji, które rzadko wytrzymują konfrontację z twardą rzeczywistością rynkową czy społeczną. W tym ujęciu prawo przestaje być świątynią logocentrycznego fetyszyzmu, a staje się raczej laboratorium, w którym testuje się skuteczność konkretnych rozwiązań.

Gdy Richard Posner przechodzi od ogólnej dekonstrukcji moralizmu do analizy konkretnych gigantów współczesnej myśli prawniczej, jego polemika z Ronaldem Dworkinem oraz Antoninem Scalią nabiera ciężaru precyzyjnego eksperymentu. Obaj myśliciele, choć ideowo odlegli, pełnią tu funkcję probierczą, pozwalając ukazać, jak bardzo nowoczesna teoria konstytucyjna pozostaje zafascynowana własnymi, misternymi konstrukcjami. Ich teorie służą jako parawan, który

skutecznie zasłania fundamentalny brak wiedzy o tym, jak orzeczenia sądowe realnie wpływają na tkankę społeczną i ekonomiczną. Dworkin i Scalia to dla Posnera bliźniacze przypadki ucieczki od świata, gdzie zamiast analizy ryzyka korporacyjnego czy mechanizmów ekonomii behawioralnej, serwuje się nam estetycznie domknięte systemy interpretacyjne. Jest to swoista forma intelektualnego eskapizmu, w którym sędzia staje się bardziej poetą tekstu niż inżynierem społecznych konsekwencji.

Dworkin reprezentuje w tym zestawieniu najbardziej wyrafinowaną postać iluzji, opartą na koncepcji prawa jako integralności, czyli przekonaniu, że system prawny należy interpretować jako spójną całość ufundowaną na fundamentalnych zasadach moralnych. W tej wizji każda, nawet najtrudniejsza sprawa konstytucyjna, posiada gdzieś w głębi jedną, jedyną słuszną odpowiedź, możliwą do wydobycia przez mitycznego Herkulesa. Ów sędzia o nadludzkiej cierpliwości hermeneutycznej i nieskazitelnej konsekwencji moralnej jest jednak postacią głęboko problematyczną, będącą w istocie zawodowym alter ego doktora Frankensteina, zszywającym fragmenty teorii w pozornie żyjący organizm. Posner zauważa, że ten model opiera się na cichym założeniu o istnieniu spójnego punktu widzenia, z którego można ocenić cały system i postawić go w najlepszym świetle. Przyjmuje się tu naiwnie, że taka perspektywa nie jest jedynie maską dla określonej orientacji politycznej, lecz czystym głosem uniwersalnego rozumu.

Posner bezlitośnie rozcina oba te założenia, wykazując, że moralny Herkules Dworkina to w rzeczywistości uosobienie wyrafinowanego partyjnego intelektualisty, a nie bezstronny arbiter. Gdy Dworkin operuje pojęciami takimi jak godność, równość czy rządy prawa, by rozstrzygać spory o aborcję czy akcję afirmatywną, Posner dostrzega w tym program liberalnej części amerykańskiej klasy politycznej. To moralizm w liczbach, gdzie zestaw rzekomo oczywistych zasad okazuje się historycznie ukształtowanym zbiorem przekonań konkretnego środowiska społecznego, podniesionym do rangi metafizyki. Posner nie twierdzi przy tym, że owe liberalne intuicje są moralnie gorsze od alternatywnych, lecz demaskuje fakt, że w sporach konstytucyjnych nie ścierają się prawda z błędem, lecz rywalizujące wizje dobra wspólnego. Dworkin nie przekracza pola polityki, on jedynie przenosi ją na poziom stylizowanej moralnej abstrakcji, zmieniając sędziów w czarodziejów moralności.

Analizując te spory z perspektywy polskiego wymiaru sprawiedliwości, można dostrzec w nim swoisty amalgamat różnych teorii, gdzie formalizm tekstualny, czyli postawa skupiona na ścisłym przestrzeganiu litery prawa i procedur, miesza się z nagłymi przypływami dworkinowskiego idealizmu. Taka hybryda sprawia, że orzecznictwo staje się nieprzewidywalne, przypominając zarządzanie ryzykiem w kulturze biznesowej pozbawionej jasnych reguł gry i danych empirycznych. Zamiast pragmatyzmu prawniczego, czyli podejścia traktującego prawo jako narzędzie koordynacji

działań i mechanizm osiągania celów społecznych, otrzymujemy teatr pojęć, w którym realne skutki ekonomiczne wyroku są traktowane jako nieistotny dodatek. Posnerowska krytyka uświadamia nam, że dopóki nie zastąpimy logocentrycznego fetyszyzmu rzetelną wiedzą o faktach, nasze sądy pozostaną zakładnikami własnej elokwencji. Przejście od czarodziejów moralności do inżynierów konsekwencji wydaje się więc nie tyle wyborem estetycznym, co koniecznością cywilizacyjną w świecie o wysokiej złożoności.

Od prawniczego mistycyzmu do kultury uczenia się na błędach

Antonin Scalia reprezentuje w tej intelektualnej układance zupełnie inny typ ucieczki przed sędziowską odpowiedzialnością niż Ronald Dworkin. Tam, gdzie Dworkin przenosi ciężar w stronę uniwersalnych zasad moralnych, Scalia demonstracyjnie odwraca się ku surowemu tekstowi, historii oraz słownikowi z epoki. Ten specyficzny oryginalizm, czyli metoda interpretacji dążąca do odtworzenia znaczenia tekstu z momentu jego uchwalenia, ma w założeniu związać sędziego i chronić system przed pokusą aktywizmu. Współczesny orzecznik staje się tu kimś na kształt filologa, który z niemal nabożną czcią rekonstruuje sens starożytnej inskrypcji. W teorii projekt ten ma bronić demokracji przed samowolą niekontrolowanych sądów, niemniej w praktyce okazuje się konstrukcją obciążoną głęboką, wewnętrzną chwiejnością.

Problem pojawia się w momencie, gdy Scalia, mimo swojego radykalizmu, akceptuje zasadę związania precedensem, co stanowi fundament stabilności systemu. Większość kluczowych precedensów powstała bowiem w okresach, w których sędziowie zupełnie nie troszczyli się o oryginalne znaczenie konstytucyjnych zapisów. Wówczas jego stanowisko przestaje być konsekwentnym oryginalizmem, a staje się jedynie retoryką selektywnego przywoływania historii tam, gdzie służy to celom ideologicznym. Richard Posner słusznie punktuje tę trudność epistemiczną, zauważając, że sędziowie rzadko bywają zawodowymi historykami dysponującymi odpowiednim warsztatem, przy czym ich czas jest drastycznie ograniczony. Materiały źródłowe niemal nigdy nie mówią jednym głosem, lecz są zawsze interpretowane przez pryzmat współczesnych sporów politycznych.

Najbardziej jaskrawym przykładem tego konfliktu jest spór o tak zwaną jurysdykcję hipotetyczną, który odsłania najgłębsze pokłady prawniczego formalizmu. Scalia toczył boje z sędziami gotowymi oddalić sprawę bezzasadną, nawet jeśli istniały poważne wątpliwości co do samej kompetencji sądu do jej rozpoznania. Dla konserwatywnego formalisty kolejność procesowa jest ważniejsza niż ostateczne skutki, ponieważ dopuszczenie orzekania narusza czystość ustrojowego schematu.

Posner natomiast uważa, że odwrócenie tej sekwencji w sytuacjach pozwalających zaoszczędzić zasoby jest jedynym racjonalnym rozwiązaniem, toteż upór przy sztywnym porządku jawi się mu jako błąd. Taka postawa jest dla niego przejawem logocentrycznego fetyszyzmu, gdzie litera procedury staje się ważniejsza od jej celu.

W obu tych pozornie sprzecznych postawach Posner identyfikuje tę samą, głęboko zakorzenioną strukturę lęku przed rzeczywistością orzeczniczą. Teoretyk ucieka od ryzyka przyznania, że sędzia jest w istocie współtwórcą normy, a jego decyzje niosą za sobą nieprzewidywalne konsekwencje społeczne. Próbuje zatem schronić się albo w abstrakcyjnej teorii moralnej, albo w bezpiecznej ostoi chronionej przez rzekomy autorytet historycznego tekstu. Tymczasem realna praktyka orzekania wymaga przyjęcia modelu zbliżonego do odpowiedzialnego zarządzania nowoczesną korporacją, wszak decyzje podejmuje się tam zawsze w warunkach niepewności. Jedynym sensownym działaniem jest tu stopniowe poprawianie jakości danych empirycznych, na których opiera się cały proces decyzyjny.

Na tym tle rozróżnienie między tradycyjnym a nowoczesnym profesjonalizmem nabiera wymiaru nie tylko socjologicznego, lecz przede wszystkim normatywnego. Profesja prawnicza w ujęciu Posnera nie jest wspólnotą strażników wiecznych wartości, lecz złożonym systemem organizacji wiedzy i władzy. Tradycyjny profesjonalizm polega na mozolnym budowaniu i podtrzymywaniu mistycznej aury wokół zawodu, co ma legitymizować jego uprzywilejowaną pozycję społeczną. Język staje się celowo ezoteryczny, edukacja trwa latami ponad realną potrzebę przekazania wiedzy, niemniej bariery wejścia do zawodu są wciąż sztucznie podnoszone. Cała ta struktura przypomina średniowieczny cech rzemieślniczy, dla którego ochrona monopolu jest znacznie ważniejsza niż jakakolwiek merytoryczna innowacja.

W takim hermetycznym systemie błędy są systematycznie zamiatane pod dywan, a solidarność zawodowa staje się ważniejsza od prawdy obiektywnej. Jedno z najważniejszych, choć nigdy niewypowiedzianych przykazań brzmi: pod żadnym pozorem nie podważaj autorytetu kolegi w obecności klienta czy opinii publicznej. Taka postawa uniemożliwia jakąkolwiek autokorektę i sprawia, że prawo staje się skansenem archaicznych form myślenia o świecie i społeczeństwie. Posner zauważa, że ten model profesjonalizmu służy głównie maskowaniu braku realnych narzędzi analitycznych, które pozwoliłyby na rzetelną ocenę skutków wydawanych wyroków. Zamiast inżynierii konsekwencji otrzymujemy zatem rytualny taniec wokół pojęć, które dawno straciły swój pierwotny desygnat i funkcję społeczną.

Nowoczesny profesjonalizm, którego wzorce Posner odnajduje w wojsku po traumie Wietnamu oraz w medycynie po rewolucji naukowej, opiera się na innej logice. Tutaj autorytet nie wynika z charyzmatycznej osoby czy hermetycznego żargonu, lecz buduje się go na kumulatywnej wiedzy

empirycznej i procedurach. Kluczowym elementem staje się uczciwy rachunek błędów oraz poddanie własnych działań rygorystycznemu audytowi zewnętrznemu, co pozwala na ciągłe doskonalenie systemu. W nowoczesnej armii każda przegrana kampania staje się materiałem do żmudnego studium, mającego na celu wyeliminowanie słabych ogniw w przyszłości. Podobnie w medycynie śmierć pacjenta rodzi obowiązek przeprowadzenia wewnętrznego dochodzenia, które nie szuka winnych, lecz analizuje błędy systemowe i proceduralne.

Przeniesienie tych wzorców do świata prawniczego oznaczałoby radykalne przesunięcie akcentu z mistycznego języka o powołaniu na trzeźwą analizę efektywności. W nowoczesnej kancelarii porażka w kluczowym procesie powinna być analizowana przez zespół, który wyciąga wnioski na przyszłość, zamiast zasłaniać się retoryką ryzyk. Niestety, prawo jako zawód wciąż znajduje się znacznie bliżej tradycyjnego bieguna, opierając swoją tożsamość na autorytecie, a nie na danych. Kształcenie prawnicze w wielu krajach europejskich przypomina wciąż dziwną mieszankę scholastyki i retoryki, która nie przygotowuje do rozwiązywania realnych problemów. Tymczasem świat biznesu i technologii ucieka prawnikom, tworząc własne, znacznie bardziej efektywne mechanizmy rozstrzygania sporów i zarządzania ryzykiem, wszak czas ucieka.

Interesującym przykładem tej dychotomii jest porównanie kultur prawnych i biznesowych Izraela oraz Francji, które reprezentują skrajnie odmienne podejścia do profesjonalizmu. Francuskie koncerny, wychowane w symbiozie z państwem i tradycją napoleońską, eksportują model, w którym decyzja musi być legitymizowana przez normy abstrakcyjne. Jest to system, w którym menedżerowie i prawnicy szukają oparcia w długiej tradycji instytucjonalnej oraz sztywnych ramach wypracowanych przez centralne organy. Z kolei izraelskie spółki technologiczne funkcjonują w diametralnie innej logice, opartej na pragmatyzmie i szybkim testowaniu hipotez w warunkach rynkowych. Tam, gdzie Francuz będzie powoływał się na zgodność z kodeksem, Izraelczyk zapyta raczej, czy dane rozwiązanie po prostu działa, toteż różnice są uderzające.

W praktyce organizacyjnej ta różnica przejawia się w tempie adaptacji nowoczesnych narzędzi analitycznych do oceny decyzji prawnych oraz kontraktowych. Izraelskie firmy znacznie szybciej włączają do swoich zespołów ekonomistów i analityków danych, traktując prawo jako jeden z elementów inżynierii biznesowej. Francuskie podmioty natomiast znacznie dłużej trzymają się wzorów wypracowanych przez tradycyjne departamenty prawne, które rzadko wychodzą poza analizę czysto dogmatyczną. Ten kontrast pokazuje, że nowoczesny profesjonalizm nie jest jedynie kwestią technologii, lecz przede wszystkim głębokiej zmiany mentalnej w podejściu do wiedzy. Prawo musi wreszcie przestać być domeną czarodziejów moralności, a stać się narzędziem w rękach inżynierów konsekwencji, gotowych na empiryczną weryfikację.

Sędzia jako menedżer: Pragmatyzm w służbie efektywności

Różnica, o której mowa, nie stanowi jedynie egzotycznej ciekawostki z pogranicza socjologii prawa, lecz ilustruje fundamentalne napięcie między tradycyjnym a nowoczesnym rozumieniem profesjonalizmu. Tam, gdzie zawód prawnika i menedżera wciąż pozostaje zanurzony w państwowej symbolice, prestiżu hierarchicznych instytucji oraz wzniosłej retoryce powołania, znacznie łatwiej o podatność na jałowy moralizm akademicki i sztywny formalizm. Zgoła inaczej sytuacja wygląda w miejscach, gdzie profesje te brutalnie zderzyły się z porażką, systemowym kryzysem czy bezwzględną konkurencją globalną. W takich warunkach znacznie szybciej rodzi się potrzeba pragmatycznego podejścia do wiedzy, które zastępuje celebrację statusu realną skutecznością działania.

Pragmatyzm prawniczy, czyli podejście traktujące prawo jako narzędzie koordynacji działań i mechanizm osiągania celów społecznych, jawi się tutaj jako swoista ekonomia decyzji podejmowanych w warunkach niepewności. Skoro mityczny, obdarzony nadludzką intuicją moralny Herkules Dworkina oraz drobiazgowy filolog tropiący pierwotne znaczenia tekstów nie dostarczają wiarygodnego modelu sędziowskiej racjonalności, Richard Posner proponuje w ich miejsce figurę sędziego pragmatysty. Wbrew obiegowym, często krzywdzącym interpretacjom, nie mamy tu do czynienia z arbitralnym decydentem kierującym się chwilowym kaprysem ani z cynicznym graczem ignorującym literę prawa. Pragmatyzm w tym ujęciu stanowi raczej próbę przeniesienia na grunt jurysprudencji intuicji, które w świecie nowoczesnego zarządzania od dawna uchodzą za oczywistość.

Wyobraźmy sobie decydenta odpowiedzialnego za losy wielkiej, złożonej organizacji, niezależnie od tego, czy zarządza on bankiem centralnym, czy funduszem infrastrukturalnym. Taki menedżer musi z konieczności operować na modelach niepełnych, rozproszonych, a niekiedy wręcz wewnętrznie sprzecznych, co wymusza na nim szczególną elastyczność intelektualną. Jego podstawowym zadaniem nie jest przecież jałowe zachowanie wierności raz ustalonej formule, lecz maksymalizacja dobrostanu przy jednoczesnym respektowaniu twardych ograniczeń instytucjonalnych. Sędzia pragmatysta działa w niemal identyczny sposób, traktując system prawny nie jako zbiór nienaruszalnych dogmatów, lecz jako infrastrukturę wyznaczającą ramy dopuszczalnych rozwiązań.

Konstytucja, ustawy czy precedensy przestają być w tej optyce świętymi tekstami, a stają się raczej zestawem narzędzi ograniczających pole manewru, lecz nie zwalniających z odpowiedzialności za wybór. W ramach tego zbioru sędzia musi bowiem podjąć decyzję, kierując się w pierwszej

kolejności przewidywanymi konsekwencjami społecznymi swojego orzeczenia. Remedium na groźbę arbitralności nie jest tu ucieczka w stronę metafizyki tekstu, lecz włączenie do procesu decyzyjnego najlepszej dostępnej wiedzy empirycznej. Świadomość kosztów błędu, widoczna nie tylko w konkretnej sprawie, ale w całym krwiobiegu systemu, staje się tu głównym bezpiecznikiem racjonalności.

Posner w swoim myśleniu okazuje się znacznie bliższy nowoczesnym teoriom zarządzania ryzykiem niż klasycznym, zakurzonym teoriom prawa, które wciąż dominują w uniwersyteckich aulach. Decyzje konstytucyjne traktuje on jako specyficzny rodzaj alokacji ryzyka wewnątrz społeczeństwa, gdzie każdy ruch sędziego wywołuje konkretne skutki ekonomiczne. Gdy sąd poszerza sferę praw jednostki, przydziela jej wprawdzie silniejszą ochronę, ale jednocześnie obciąża system kosztami, które ostatecznie muszą zostać przez kogoś poniesione. Pragmatysta nie udaje, że istnieje jakaś abstrakcyjna, uniwersalna zasada zdolna rozwiązać te konflikty bezboleśnie; zamiast tego szuka on dynamicznej równowagi, przypominając w tym bankiera centralnego balansującego między inflacją a bezrobociem.

W tym właśnie punkcie najwyraźniej ujawnia się bliskość pragmatyzmu i ekonomicznej analizy prawa, która pozwala dostrzec w normach prawnych system bodźców kształtujących ludzkie zachowania. Jeżeli każda reguła generuje określone reakcje podmiotów, to sędzia ignorujący te zależności przypomina inwestora kupującego instrumenty finansowe bez znajomości ich charakterystyki ryzyka. Posner, jako jeden z pionierów tego nurtu, postuluje włączenie do dyskursu prawniczego zmiennych takich jak koszt transakcyjny czy efektywność marginalna. Dzięki temu spór przestaje toczyć się wyłącznie na poziomie wzniosłych zasad, których realna skuteczność pozostaje zagadką, a zaczyna dotyczyć mierzalnych faktów społecznych.

Najbardziej prowokującą częścią tego projektu pozostaje jednak teza o stopniowym zastępowaniu tradycyjnego prawa przez bardziej rozwinięte formy inżynierii społecznej. Punktem wyjścia jest tu trafna obserwacja, że znaczna część klasycznego instrumentarium prawnego posługuje się kategoriami o charakterze czysto moralno-symbolicznym. Takie pojęcia są zazwyczaj fatalnie skorelowane z celem, jakim jest efektywne zarządzanie ryzykiem w skali całego społeczeństwa. Podczas gdy odpowiedzialność deliktowa wymaga od nas żmudnych i kosztownych ustaleń dotyczących winy czy należytej staranności, nowoczesny system ubezpieczeń potrafi rozwiązać problem kompensacji szkód w sposób znacznie prostszy i mniej podatny na błędy.

Podobną ewolucję możemy zaobserwować w obszarze prawa karnego, które oparte na archaicznym języku odpłaty, coraz częściej okazuje się narzędziem zbyt topornym dla współczesności. W starciu z cyberprzestępczością czy przemocą domową tradycyjna kara bywa jedynie kosztownym plastrem na głęboką ranę, nie dotykając wcale źródeł problemu. Z perspektywy zarządzania ryzykiem

znacznie sensowniejsze wydaje się budowanie systemów monitorujących prawdopodobieństwo recydywy oraz identyfikujących wczesne czynniki ryzyka. W takim modelu kara staje się tylko jednym z wielu dostępnych instrumentów technokratycznych, tracąc swoją dotychczasową, centralną pozycję w teatrze sprawiedliwości.

Posner nie wzywa oczywiście do natychmiastowego zburzenia gmachów sądowych, lecz wskazuje, że rozwój statystyki, ekonomii i psychologii stwarza szansę na wypieranie tradycyjnych kategorii przez narzędzia bardziej adekwatne. Prawo rozumiane jako hermetyczny system norm odsyłających do własnej historii staje się w tej perspektywie jedynie fazą przejściową w ewolucji systemów regulacji. Niemniej jednak, ten ambitny projekt niesie ze sobą niebezpieczeństwo, którego nie wolno nam zlekceważyć w imię samej tylko efektywności. Historia ubiegłego stulecia zna przecież aż nadto przykładów technokratycznych utopii, w których odrzucenie języka moralnego prowadziło do przerażającego odczłowieczenia jednostek.

Fascynacja eugeniką jako rzekomo naukowym rozwiązaniem problemów społecznych pokazuje dobitnie, że sfera moralna nie jest jedynie zbędną zasłoną, lecz także tarczą chroniącą nas przed urzeczowieniem. Posner dostrzega to ryzyko, gdy krytycznie analizuje myśl Olivera Wendella Holmesa, swojego intelektualnego mentora, który miewał skłonność do traktowania ludzi jak grzechotników wymagających eliminacji. To właśnie tutaj pojawia się przestrzeń na konieczną korektę pragmatycznego optymizmu, która przywraca należne miejsce podmiotowości człowieka. Trzeba przyznać Posnerowi rację, że bez wiedzy empirycznej prawo staje się ślepą inżynierią, ale jednocześnie musimy pamiętać, że statystyka nigdy nie rozwiąże za nas problemu wartości.

Nawet najbardziej wyrafinowany algorytm może optymalizować przepływy kapitału czy informacji, ale nigdy nie odpowie na pytanie, kogo wolno poświęcić w imię dobra większości. W ekonomii dylemat ten powraca przy sporach o dystrybucję kosztów kryzysów finansowych, natomiast w prawie objawia się w dyskusjach o ochronie mniejszości przed dyktatem efektywności. Warto w tym miejscu przywołać popperowską czujność wobec każdego systemu, który obiecuje ostateczne rozwiązanie konfliktów normatywnych za pomocą lepszej wiedzy technicznej. Pytanie nie brzmi bowiem, kto posiada najlepsze dane, lecz jak skutecznie ograniczyć władzę tych, którzy tymi danymi dysponują.

W świetle tych rozważań warto przyjrzeć się, jak różne tradycje kulturowe operacjonalizują napięcie między formalizmem a pragmatyzmem, co doskonale widać na przykładzie Izraela i Francji. Izrael, rozwijający się jako gospodarka oblężona, został zmuszony do ciągłego eksperymentowania i błyskawicznego przekształcania swoich zasobów instytucjonalnych. Prawo handlowe czy regulacje dotyczące venture capital kształtowały się tam w trybie dynamicznym, stanowiąc bezpośrednią odpowiedź na konkretne braki kapitałowe i potrzeby technologiczne. W rezultacie izraelska kultura

prawna stała się głęboko pragmatyczna, co widać w sposobie, w jaki tamtejsze podmioty operują na rynkach globalnych.

Dla izraelskiego prawnika umowa nie jest wiecznym pomnikiem zapisanym w kamieniu, lecz raczej punktem wyjścia do nieustannego dostrajania interesów stron w zmieniającym się otoczeniu. Spory biznesowe znacznie rzadziej kończą się tam wieloletnią batalią sądową opartą na literalnej interpretacji przecinków, a częściej konstruktywną renegocjacją i restrukturyzacją udziałów. Prawnik in-house w nowoczesnej spółce technologicznej pełni tam funkcję sprawnego menedżera ryzyka, a nie surowego strażnika tekstu, co stanowi jaskrawy kontrast wobec francuskiego logocentrycznego fetyszyzmu. To właśnie ta elastyczność, a nie przywiązanie do abstrakcyjnych form, pozwala na skuteczne nawigowanie w świecie, gdzie jedyną stałą pozostaje niepewność.

Od moralizmu do algorytmów: Nowa inżynieria społeczna prawa

Francja przez dziesięciolecia pielęgnowała model legalistyczno-republikański, będący swoistym pomnikiem wiary w moc sprawczą spisanego tekstu. Silna administracja państwowa oraz przekonanie, że dobre społeczeństwo to projekt legislacyjny, doprowadziły do dominacji swoistego logocentrycznego fetyszyzmu, czyli nadmiernego przywiązania do litery prawa kosztem analizy jego realnych skutków. Francuskie korporacje, działając często jako ramiona państwa, nie szukały globalnych wzorców efektywności, lecz replikowały lokalną kulturę prawną. Dziś jednak ten monolityczny gmach pęka, ustępując miejsca procesom hybrydyzacji, które mieszają tradycję z brutalnym pragmatyzmem. Globalny kapitał nie pyta o republikańskie cnoty, lecz o przewidywalność zysku.

Zmiana ta najwyraźniej objawia się w obszarze ładu korporacyjnego, gdzie nacisk inwestorów instytucjonalnych bezlitośnie wypiera tradycyjne, państwowe bezpieczniki. Z drugiej strony mamy Izrael, który integrując się z systemami finansowymi Zachodu, musi porzucić dotychczasową, nieformalną kulturę biznesową na rzecz sztywnych standardów. Musi on inkorporować compliance, czyli systemy zapewniania zgodności z przepisami oraz standardami etycznymi, które mają charakter znacznie bardziej formalny niż dotychczasowe praktyki. W tym zderzeniu światów rodzi się model, o którym marzył Richard Posner: ramy prawne stabilne na tyle, by ograniczać ryzyko, lecz elastyczne na tyle, by nie dusić innowacji. To fascynujący taniec, w którym Izrael uczy nas, że prawo musi ewoluować jak żywy organizm, a Francja przypomina, że bez ochrony słabszych system traci legitymację.

Jeśli przyjrzymy się globalnym tendencjom, dostrzeżemy obraz zaskakująco zbieżny z diagnozą Posnera, choć przeniesiony w sferę zaawansowanej technologii. Pierwszym sygnałem jest wszechobecna presja na mierzalność, która sprawia, że dawne dylematy etyczne zamieniają się w suche parametry. Standardy ESG, czyli kryteria oceny przedsiębiorstw pod kątem ochrony środowiska, odpowiedzialności społecznej i ładu korporacyjnego, zmierzają do przekształcenia sporów moralnych w indeksy. Obserwujemy narodziny zjawiska, które można nazwać moralizmem w liczbach, gdzie spory o wartości zostają sprowadzone do mierzalnych wskaźników. Moralność nie znika z biznesu, ona po prostu uczy się Excela.

Kolejnym krokiem w tej ewolucji jest rosnąca rola algorytmów w alokacji ryzyka prawnego i reputacyjnego, co zmienia sędziów w analityków danych. Decyzje o kredytach czy inwestycjach nie zapadają już wyłącznie w zaciszu gabinetów, lecz są wynikiem działania modeli uwzględniających tysiące sygnałów społecznych i medialnych. Prawo zostaje wchłonięte przez systemy scoringowe, które traktują paragrafy jak jeden z wielu zmiennych czynników ryzyka. Można odnieść wrażenie, że tworzymy zawodowe alter ego doktora Frankensteina, gdzie technologia zaczyna żyć własnym życiem, niezależnie od intencji ustawodawcy. Czy to jeszcze wymiar sprawiedliwości, czy już tylko optymalizacja statystyczna?

Równocześnie obserwujemy fundamentalne przesunięcie od tradycyjnej odpowiedzialności karnej w stronę systemów prewencyjnych, opartych na ciągłym monitoringu. Dzisiejszą infrastrukturą walki z przestępczością finansową nie są zakurzone kodeksy, lecz globalne sieci nadzoru, działające w czasie rzeczywistym. Odpowiedzialność staje się rozproszona między banki, platformy transakcyjne i audytorów, podczas gdy państwo pełni jedynie rolę dostawcy ogólnych ram. To już nie jest prawo w klasycznym sensie, lecz zaawansowana inżynieria społeczna, która stara się zdusić problem w zarodku, zanim trafi on na salę sądową. System staje się wszechobecny, ale paradoksalnie coraz trudniej wskazać w nim konkretnego winnego.

Intuicja Posnera, że prawo jako system moralizujących kategorii zostanie zastąpione przez inżynierię społeczną, znajduje dziś swoje potwierdzenie w działaniach globalnego kapitalizmu. Nie jest to jednak racjonalny superplan, o jakim marzyli technokraci, lecz pluralistyczny i pełen sprzeczności krajobraz. Normy prawne, rynkowe i algorytmiczne nakładają się na siebie, tworząc nieprzejrzystą strukturę, w której trudno o jasne punkty odniesienia. Zamiast porządku otrzymujemy szum, w którym tradycyjne pojęcia sprawiedliwości muszą walczyć o przetrwanie z logiką efektywności. Tu właśnie otwiera się pole dla krytycznej refleksji nad tym, kto właściwie trzyma stery w tym procesie.

Musimy obronić przekonanie, że bez wiedzy empirycznej, czyli informacji opartych na twardych danych i badaniu rzeczywistych skutków działań, prawo staje się jedynie jałowym moralizmem.

Jednocześnie musimy z uporem pytać, kto właściwie projektuje modele, które dziś pełnią funkcję nowej inżynierii społecznej. Ekonomista nauczył się już sprawdzać, czyj interes kryje się za daną instytucją, więc prawnik pragmatysta musi nauczyć się pytać o interes ukryty w algorytmie. Przyszłość nie należy do mitycznego Herkulesa Dworkina, który w samotności szuka jedynej słusznej odpowiedzi, ani do radykalnego oryginalisty Scalii. Nie należy też do bezrefleksyjnego technokraty, który wierzy, że liczby rozwiążą za nas wszystkie problemy.

Nowoczesny profesjonalizm wymaga połączenia trzeźwej świadomości lokalnej moralności z nieodzownością twardych danych i analizy ryzyka. Musimy budować ramy, w których spór o wartości może się toczyć w sposób cywilizowany, unikając przy tym ryzyka całkowitego odczłowieczenia systemu. Posner, mimo swojego sceptycyzmu wobec moralizmu, otwiera przed nami przestrzeń, w której prawo przestaje udawać, że jest nieomylnym katechizmem. Zaczyna natomiast zachowywać się jak poważna gałąź wiedzy o społeczeństwie, gotowa na błędy i ciągłe uczenie się. To przejście od czarodziejów moralności do inżynierów konsekwencji jest być może największym wyzwaniem naszych czasów.

Frankenstein w todze: Filozoficzne fundamenty polskiego sądownictwa

Jeśli globalny biznes zamierza operować w polskiej przestrzeni w sposób rzeczywiście odpowiedzialny, musi wyjść poza horyzont jałowych arkuszy compliance oraz wskaźników ESG. Nie wystarczy bowiem samo przyjęcie do wiadomości regulacji, lecz konieczne jest zrozumienie prawa jako dynamicznego ekosystemu, w którym każde orzeczenie czy kontrakt stanowią elementy gry o legitymację całego ładu społecznego. W takim ujęciu pragmatyzm prawniczy, czyli podejście traktujące prawo jako narzędzie koordynacji działań, przestaje być jedynie techniką unikania kosztownych sporów. Staje się on raczej fundamentalnym warunkiem możliwości trwałego współistnienia wolnego rynku i stabilnego państwa prawa. Warto przy tym zauważyć, że różnice w kulturach biznesowych – od izraelskiej dynamiki po francuski etatyzm – wymagają od sędziego roli sprawnego zarządcy ryzyka, a nie tylko chłodnego egzegety tekstów. Bez tej świadomości każda próba budowania relacji z rynkiem skazana jest na niezrozumienie głębszych procesów sterujących wymiarem sprawiedliwości.

Pytanie o to, kogo polski wymiar sprawiedliwości stawia sobie za wzór, dotyka w istocie samej tkanki nawyków interpretacyjnych oraz nienegocjowalnych odruchów środowiska sędziowskiego. Odpowiedź na nie okazuje się jednak znacznie mniej posągowa, niż mogłyby sugerować nazwiska z najpopularniejszych podręczników teorii prawa. Zamiast jednego patrona, spotykamy tu raczej

zawodowe alter ego doktora Frankensteina, który z mozołem składa model idealnego orzecznika z nie do końca kompatybilnych fragmentów myśli europejskiej i amerykańskiej. W tej osobliwej konstrukcji znajdziemy zatem ślady Gustava Radbrucha, wyrafinowane konstrukcje Roberta Alexy'ego, a także miękko zreinterpretowanego Ronalda Dworkina i przefiltrowanego przez polską ostrożność Richarda Posnera. Całość zaś spoczywa na solidnym fundamencie biurokratycznego pozytywizmu, będącego specyficznym dziedzictwem tradycji kontynentalnej oraz doświadczeń okresu PRL. Można zatem zaryzykować tezę, że polski sędzia funkcjonuje jednocześnie w trzech odrębnych warstwach świadomości.

W warstwie deklaratywnej, stanowiącej oficjalną wizytówkę systemu, sędziowie najchętniej odwołują się do słynnej formuły Radbrucha oraz teorii praw podstawowych jako zasad wymagających nieustannego ważenia. Jest to bezpośrednia recepcja niemieckiej tradycji prawa nasyconego wartościami, która po przełomie 1989 roku stała się dla polskiej doktryny naturalnym i niemal jedynym punktem odniesienia. Ta aksjologiczna nadbudowa pozwala sądom budować narrację o prawie, które nie jest jedynie suchym zapisem woli ustawodawcy, lecz żywym organizmem chroniącym godność jednostki. Niemniej jednak to właśnie owo „ważenie" staje się często polem do popisu dla sędziowskiej intuicji, która musi rozstrzygać konflikty między równorzędnymi wartościami konstytucyjnymi. Wszak to w tym miejscu teoria spotyka się z brutalną koniecznością podjęcia decyzji, która nigdy nie jest aksjologicznie neutralna. Brzmi to jak wyzwanie dla moralnego Herkulesa Dworkina, choć w rzeczywistości częściej przypomina żmudną pracę analityka danych.

Przechodząc do warstwy dogmatyczno-technicznej, dostrzegamy styl myślenia uderzająco bliski koncepcji prawa jako integralności, choć nazwisko jej twórcy pada na salach rozpraw niezwykle rzadko. Prawo jako integralność, czyli praktyka polegająca na interpretowaniu systemu jako spójnej całości opartej na fundamentalnych zasadach moralnych, zmusza sędziów do poszukiwania rozwiązań ocalających wewnętrzną logikę porządku prawnego. Jednocześnie w sferze faktów, tam gdzie stawką są realne koszty budżetowe lub regulacja rynków, polskie sądy posługują się pragmatyzmem nienazwanym, bliższym intuicjom Posnera niż oficjalnej doktrynie. Jest to swoisty moralizm w liczbach, gdzie pod płaszczem wzniosłych haseł kryje się chłodna analiza skutków ekonomicznych wydanego wyroku. Z kolei Antonin Scalia i jego oryginalizm, czyli metoda dążąca do odtworzenia znaczenia tekstu z momentu jego uchwalenia, pozostają jedynie akademicką ciekawostką. Służą oni raczej do oswajania egzotycznych pojęć w debacie publicznej niż do realnego modelowania codziennej pracy sądów powszechnych.

Gdybyśmy jednak musieli wskazać jeden „święty obrazek", w który polscy sędziowie wpatrują się z największą nabożnością, byłby to bez wątpienia Gustav Radbruch w interpretacji Roberta

Alexy'ego. W postkomunistycznej kulturze prawnej formuła lex iniustissima non est lex, głosząca, że prawo rażąco niesprawiedliwe traci swą moc wiążącą, stała się kluczowym elementem sędziowskiej tożsamości. Pozwoliło to na symboliczne i praktyczne rozliczenie z dziedzictwem poprzedniego ustroju, stawiając tamę dla ślepego posłuszeństwa wobec litery prawa. Na tym fundamencie wyrosła chętna akceptacja dla testu proporcjonalności, w którym prawa podstawowe traktuje się jako zasady optymalizacyjne. To nie tylko echo niemieckiego konstytucjonalizmu, lecz wręcz fundament, na którym oparto całą architekturę orzeczniczą sądów konstytucyjnych i administracyjnych. W praktyce oznacza to, że sędzia staje się arbitrem wartości, decydującym o tym, czy ochrona zaufania obywatela do państwa przeważy nad doraźnym interesem fiskalnym.

Tradycyjny pozytywizm kontynentalny, skupiony na ścisłym przestrzeganiu procedur, został zatem skutecznie nadpisany warstwą konstytucyjnego jusnaturalizmu. Ten swoisty amalgamat sprawia, że polski sędzia ma u podstawy modelu Radbrucha, a nad nim rozbudowaną nadbudowę Alexy'ego, dostarczającą języka do opisu godności i równości. To właśnie te pojęcia stanowią barierę przed logocentrycznym fetyszyzmem, który kazałby widzieć w prawie jedynie zbiór martwych przepisów. W tym sensie współczesne orzecznictwo próbuje pogodzić ogień z wodą: biurokratyczną rzetelność z filozoficzną głębią, która pozwala odrzucić normy uznane za rażąco niesprawiedliwe. Czy taka konstrukcja jest stabilna, czy może – wzorem potwora Frankensteina – grozi niekontrolowanym wybuchem wewnętrznych sprzeczności? Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, czy sędziowie zdołają przekształcić ten teoretyczny patchwork w spójne narzędzie zarządzania społeczną złożonością. Wszak ostatecznym sprawdzianem dla każdej teorii pozostaje jej zdolność do generowania sprawiedliwych rozstrzygnięć w świecie, który nie znosi próżni aksjologicznej.

Między teorią a praktyką: Dworkin, Scalia i Posner w Polsce

W polskim krajobrazie prawnym Ronald Dworkin funkcjonuje jako swoisty, nieochrzczony patron codziennej praktyki orzeczniczej, choć jego nazwisko rzadko zdobi karty oficjalnych uzasadnień. Równocześnie jednak sposób, w jaki sędziowie, zwłaszcza w trybach konstytucyjnych i administracyjnych, konstruują swoje wywody, sugeruje ciche zwycięstwo dworkinowskiego ideału prawa jako integralności. Prawo jako integralność, czyli koncepcja nakazująca interpretować system jako spójną całość opartą na fundamentalnych zasadach moralnych, staje się fundamentem dla rekonstrukcji porządku prawnego w taki sposób, aby zachować jego wewnętrzną logikę. Sędziowie nieustannie poszukują tej jedynej, słusznej interpretacji, która pozwoli ocalić aksjologiczną jedność Konstytucji oraz ustawodawstwa, unikając przy tym doraźnych sprzeczności.

To dążenie do spójności sprawia, że polski orzecznik, często nieświadomie, przywdziewa szaty, które nosił moralny Herkules Dworkina, starając się zapanować nad chaosem normatywnym.

Praktyczne instrumenty, takie jak prokonstytucyjna wykładnia ustaw czy bezpośrednie stosowanie Konstytucji, stanowią w istocie realizację metody Herkulesa, sędziego rekonstruującego najlepszą możliwą interpretację praktyki prawnej. Odwołania do zasad niewyrażonych expressis verbis, lecz rzekomo immanentnie obecnych w systemie, pozwalają sądom na budowanie narracji o prawie, które jest czymś więcej niż tylko sumą przepisów. Różnica polega jednak na tym, że w Polsce proces ten rozgrywa się w cieniu tekstu pisanego; wszak poruszamy się w ramach tradycyjnej kultury prawa stanowionego, co wymusza specyficzną terminologię. Zamiast o integrity, mówi się u nas o spójności systemu oraz realizacji wartości konstytucyjnych, co brzmi bezpieczniej dla ucha przyzwyczajonego do kontynentalnego rygoryzmu. Niemniej jednak, analizując faktyczne nawyki interpretacyjne, łatwo dostrzec, że polskiemu wymiarowi sprawiedliwości znacznie bliżej do Dworkina niż do surowego, hartowskiego pozytywizmu.

Sądy rzadko decydują się na stwierdzenie, że tekst ustawy jest jasny i należy go stosować bez względu na kontrowersje aksjologiczne, co byłoby ukłonem w stronę formalizmu. Częściej słyszymy, że litera prawa musi zostać odczytana w świetle godności, ochrony zaufania czy zasad demokratycznego państwa prawnego, co przesuwa ciężar decyzji na poziom wartości. Innymi słowy, nasz rodzimy Herkules nie nazywa siebie Herkulesem i unika cytowania amerykańskich filozofów, ale jego ruchy na szachownicy interpretacyjnej do złudzenia przypominają strategię anglosaskiego kolegi. Jest to swoista gra pozorów, w której pod płaszczem tradycyjnej wykładni przemyca się głęboko sędziowski aktywizm, zakorzeniony w przekonaniu o moralnej misji sędziego. W ten sposób prawo staje się żywym organizmem, którego serce bije w rytm konstytucyjnych pryncypiów, a nie tylko suchych paragrafów.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja Antonina Scalii, którego oryginalizm i tekstualizm funkcjonują w polskiej przestrzeni publicznej niemal wyłącznie jako egzotyczny punkt odniesienia. Oryginalizm, czyli metoda interpretacji konstytucji dążąca do odtworzenia znaczenia tekstu z momentu jego uchwalenia, bywa tematem błyskotliwych artykułów naukowych, lecz rzadko znajduje drogę do sal sądowych. Toteż polscy badacze chętnie analizują ryzyka aktywizmu sędziowskiego i porównują koncepcje Scalii z ideą konstytucji żyjącej, jednak ma to charakter czysto poznawczy, pozbawiony realnego wpływu na orzecznictwo. Nawet jeśli polski sędzia sięga po wykładnię historyczną, czyni to w sposób wybiórczy, daleki od scaliańskiej ortodoksji i jego logocentrycznego fetyszyzmu. Źródeł inspiracji szuka się raczej w orzecznictwie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe niż w surowych, oryginalistycznych opiniach amerykańskiego Sądu Najwyższego.

Artykuł ósmy Konstytucji, stanowiący o jej najwyższej mocy prawnej, oraz rozbudowany katalog praw jednostki zostały od początku zakotwiczone w europejskim dyskursie praw człowieka po 1945 roku. To doświadczenie niemieckie, a nie amerykański tekstualizm, ukształtowało wyobraźnię polskich prawników, czyniąc z nich strażników wartości, a nie tylko strażników słownika z epoki ojców założycieli. Scalia pozostaje zatem figurą ostrzegawczą, studiowaną po to, aby zrozumieć, do czego prowadzi konsekwentny tekstualizm w specyficznych warunkach amerykańskiej kultury prawnej. Niemal nikt nie postuluje wprowadzenia w Polsce radykalnej wersji oryginalizmu, gdyż tradycja prawa kontynentalnego, oparta na systemie kodów, nie sprzyja wszechwładzy interpretacji historycznej. W naszym systemie prawo ma służyć teraźniejszości, a nie być zakładnikiem intencji ustawodawcy sprzed dekad, co czyni teorię Scalii pięknym eksponatem.

W przypadku Richarda Posnera mamy do czynienia z paradoksem odwrotnym do tego, który towarzyszy recepcji myśli Dworkina w polskim systemie prawnym. O ile Dworkin realnie kształtuje praktykę, pozostając w cieniu, o tyle Posner bywa często cytowany jako czołowy przedstawiciel pragmatyzmu prawniczego oraz ekonomicznej analizy prawa. Pragmatyzm prawniczy, czyli podejście traktujące prawo jako narzędzie koordynacji działań i mechanizm osiągania celów społecznych, jest obecny w literaturze, lecz rzadko w oficjalnej autoprezentacji sądów. Jeśli jednak przyjrzymy się orzecznictwu w sprawach antymonopolowych, regulacyjnych czy finansowych, dostrzeżemy argumentację, która wprost odwołuje się do efektywności oraz kosztów transakcyjnych. Wiedza empiryczna w prawie, czyli postulat opierania decyzji na danych rynkowych i faktach społecznych zamiast wyłącznie na retoryce, staje się tam warunkiem koniecznym odpowiedzialnego orzekania.

W warstwie deklaratywnej polscy sędziowie nadal powołują się na normy ustawowe, lecz ich faktyczne rozumowania stają się wyraźnie konsekwencjalistyczne, co zbliża ich do modelu inżynierów konsekwencji. Można zaryzykować tezę, że polski orzecznik, zwłaszcza w starciu ze skomplikowaną materią ekonomiczną, zachowuje się jak sędzia posnerowski, choć panicznie boi się użycia tego określenia. Moralizm akademicki, czyli nurt zakładający, że wiedza o moralnym obowiązku posiada autonomiczną moc sprawczą, ustępuje tu miejsca chłodnej kalkulacji ryzyka i zysku. W oficjalnej mitologii wymiaru sprawiedliwości dominuje obraz strażnika wartości, lecz w codziennej praktyce rośnie znaczenie pytań o to, kto poniesie koszty i jakie ryzyko generuje dane rozstrzygnięcie. Polski sędzia staje się zatem hybrydą, która w dzień recytuje dworkinowskie psalmy o spójności, a wieczorem, nad aktami spraw gospodarczych, uprawia ekonomizm w liczbach.

Tożsamość polskiego sądownictwa: między doktryną a pragmatyzmem

Na ten teoretyczny amalgamat, będący mieszanką różnych tradycji, nakłada się brutalny klin polityczny, który stał się szczególnie dotkliwy po kryzysie wokół Trybunału Konstytucyjnego. Obserwujemy fascynujący, choć niepokojący proces, w którym część orzecznictwa porzuca subtelności Dworkina na rzecz surowego myślenia w duchu Carla Schmitta. W tym paradygmacie suwerenność polityczna oraz lojalność wobec parlamentarnej większości zyskują status nadrzędny wobec abstrakcyjnych standardów rządów prawa, dyktowanych przez instytucje europejskie. To przesunięcie akcentów sprawia, że pytanie o intelektualne korzenie polskiego sędziego staje się pytaniem o przetrwanie samej idei bezstronności. W tym wymiarze pytanie, czyim uczniem jest polski sędzia, komplikuje się bardziej, niż chcielibyśmy przyznać.

Obecnie polski wymiar sprawiedliwości przypomina gmach, w którym pod jednym dachem zamieszkało kilku skłóconych lokatorów o skrajnie różnych światopoglądach. Sądy powszechne i administracyjne wciąż starają się pielęgnować model Radbrucha i Alexy'ego, wierząc w nienaruszalność standardów wypracowanych na Zachodzie. Z kolei instytucje konstytucyjne coraz częściej przyjmują praktykę silnie zdeterminowaną przez aktualny układ sił, gdzie teoria prawa staje się jedynie ozdobnikiem dla decyzji politycznych. Ten wewnętrzny rozłam prowadzi do sytuacji, w której obywatel nigdy nie jest pewien, w jakim porządku prawnym aktualnie się znajduje. W jednej sali rozpraw ścierają się epoki, które w teorii nigdy nie powinny się spotkać.

Przyjrzyjmy się codziennej rutynie sędziego, który w sali rozpraw z namaszczeniem powołuje się na wartości humanistyczne Radbrucha. Gdy jednak siada do pisania uzasadnienia, nagle przeobraża się w dworkinowskiego Herkulesa, mozolnie tkającego sieć interpretacyjną mającą ocalić spójność całego systemu. Prawdziwa twarz ujawnia się jednak w kuluarach, gdzie przy kawie omawia się finansowe i polityczne skutki decyzji z chłodnym pragmatyzmem godnym Posnera. Młodsi prawnicy na konferencjach z pasją referują oryginalizm Scalii, czyli metodę interpretacji dążącą do odtworzenia pierwotnego znaczenia tekstu konstytucji. Robią to jednak głównie po to, by błysnąć erudycją, traktując te spory jako egzotyczną ciekawostkę, a nie realną instrukcję obsługi polskiego prawa.

Nad tym całym intelektualnym zamieszaniem unosi się cień bieżącej polityki, która niczym cyniczny kurator wybiera z dostępnych wzorców to, co akurat jest użyteczne. Polskie sądownictwo żyje w nieustannym napięciu między trzema modelami, próbując zachować twarz przed opinią publiczną i Europą. Oficjalnie deklaruje wierność aksjologicznemu konstytucjonalizmowi, lecz w praktyce interpretacyjnej posługuje się metodą bliską integralności prawa, szukając jedynej

słusznej odpowiedzi. W decyzjach strategicznych, zwłaszcza na styku prawa i gospodarki, sędziowie coraz częściej zachowują się jak inżynierowie konsekwencji, pytając o realne skutki, a nie o czystość doktryny. To balansowanie na krawędzi sprawia, że system staje się elastyczny, ale jednocześnie traci swój moralny kompas.

Sędzia Scalia pozostaje dla nas przede wszystkim ostrym lustrem, w którym polscy prawnicy mogą zobaczyć, czym kończy się konsekwentna ucieczka w tekst i historię. Ten logocentryczny fetyszyzm traktowany jest u nas raczej jako eksponat dydaktyczny niż realna ścieżka rozwoju dla nowoczesnego państwa. Z kolei Richard Posner jest wciąż częściej cytowany niż naśladowany, choć jego intuicje powoli wypierają komfort moralizmu niepopartego twardymi danymi. Wiedza empiryczna w prawie, czyli postulat opierania decyzji na faktach społecznych i analizie ryzyka, zaczyna kruszyć mury tradycyjnego formalizmu. Sędziowie zaczynają rozumieć, że prawo bez zrozumienia mechanizmów rynkowych jest jedynie pustym zestawem reguł, które nie przystają do rzeczywistości.

Jeśli szukamy zwięzłej formuły opisującej ten stan, musimy przyznać, że polski wymiar sprawiedliwości cierpi na swoiste rozdwojenie jaźni. Na sztandarach niesie Radbrucha, w warsztacie pracuje jak Herkules, a w codziennym balansowaniu między normą a realiami myśli jak rasowy pragmatysta. Scalia natomiast kurzy się w bibliotece jako przestroga, że zbyt wielka wiara w literę prawa bywa równie niebezpieczna jak sędziowska intuicja moralna. Właśnie ten wewnętrzny rozjazd, to ciągłe pęknięcie między teorią a praktyką, określa dzisiaj realną tożsamość naszych sądów. Nie jest to tożsamość spójna, lecz amalgamat powstały z konieczności przetrwania w czasach, gdy prawo stało się polem bitwy o polityczną dominację.

> Czy w świecie zdominowanym przez algorytmy i twarde dane, prawo zdoła zachować swoją humanistyczną duszę, czy też ostatecznie stanie się jedynie wyrafinowanym narzędziem optymalizacji społecznej? Być może prawdziwym wyzwaniem nie jest wybór między moralnym patosem a chłodną inżynierią, lecz zrozumienie, że każda decyzja prawna jest aktem władzy, którego nie da się w pełni zamknąć w żadnym arkuszu kalkulacyjnym. Sprawiedliwość pozostaje zatem nie tyle zadaniem dla inżynierów, co wiecznym dylematem człowieka, który musi odważyć się na sąd w obliczu niepewności.

Inspiracje

[1] 

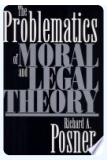
"Taking Rights Seriously" Ronald Dworkin

A&C Black | ISBN: 9781780938332

Ronald Myles Dworkin (1931–2013) był wybitnym amerykańskim filozofem prawa, jurystą i badaczem prawa konstytucyjnego. Zajmował prestiżowe stanowiska akademickie, w tym profesora prawa i filozofii im. Franka Henry'ego Sommera na Uniwersytecie Nowojorskim oraz profesora jurysprudencji na Uniwersytecie Oksfordzkim i University College London. Dworkin jest powszechnie uznawany za swój wpływowy wkład w jurysprudencję i filozofię polityczną, w szczególności za krytykę pozytywizmu prawniczego i utylitaryzmu. Opowiadał się za interpretatywnym podejściem do prawa, argumentując, że sędziowie powinni interpretować prawo przez pryzmat spójnych zasad moralnych, takich jak sprawiedliwość i uczciwość. Jego koncepcja „praw jako atutów" – idea, że prawa jednostki powinny przeważać nad względami dobrobytu zbiorowego – pozostaje kamieniem węgielnym jego liberalnej teorii prawa. Przez całą swoją karierę był płodnym pisarzem i częstym komentatorem współczesnych zagadnień prawnych i politycznych.

Ronald Myles Dworkin (1931–2013) was a prominent American legal philosopher, jurist, and scholar of constitutional law. He held prestigious academic positions, including the Frank Henry Sommer Professor of Law and Philosophy at New York University and Professor of Jurisprudence at the University of Oxford and University College London. Dworkin is widely recognized for his influential contributions to jurisprudence and political philosophy, particularly his critique of legal positivism and utilitarianism. He advocated for an interpretivist approach to law, famously arguing that judges should interpret the law through the lens of consistent moral principles, such as justice and fairness. His concept of 'rights as trumps'—the idea that individual rights should prevail over collective welfare considerations—remains a cornerstone of his liberal theory of law. Throughout his career, he was a prolific writer and a frequent commentator on contemporary legal and political issues.

New York University, University of Oxford, University College London

[2] 

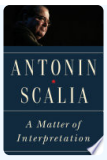
"The problematics of moral and legal theory" Ronald Dworkin

Harvard University Press | ISBN: 9780674042230

Ronald Myles Dworkin (1931–2013) był wybitnym amerykańskim filozofem prawa, jurystą i badaczem prawa konstytucyjnego. Zajmował prestiżowe stanowiska akademickie, w tym profesora prawa i filozofii im. Franka Henry'ego Sommera na Uniwersytecie Nowojorskim oraz profesora jurysprudencji na Uniwersytecie Oksfordzkim i University College London. Dworkin jest powszechnie uznawany za swój wpływowy wkład w jurysprudencję i filozofię polityczną, w szczególności za krytykę pozytywizmu prawniczego i utylitaryzmu. Opowiadał się za interpretatywnym podejściem do prawa, argumentując, że sędziowie powinni interpretować prawo przez pryzmat spójnych zasad moralnych, takich jak sprawiedliwość i uczciwość. Jego koncepcja „praw jako atutów" – idea, że prawa jednostki powinny przeważać nad względami dobrobytu zbiorowego – pozostaje kamieniem węgielnym jego liberalnej teorii prawa. Przez całą swoją karierę był płodnym pisarzem i częstym komentatorem współczesnych zagadnień prawnych i politycznych.

Ronald Myles Dworkin (1931–2013) was a prominent American legal philosopher, jurist, and scholar of constitutional law. He held prestigious academic positions, including the Frank Henry Sommer Professor of Law and Philosophy at New York University and Professor of Jurisprudence at the University of Oxford and University College London. Dworkin is widely recognized for his influential contributions to jurisprudence and political philosophy, particularly his critique of legal positivism and utilitarianism. He advocated for an interpretivist approach to law, famously arguing that judges should interpret the law through the lens of consistent moral principles, such as justice and fairness. His concept of 'rights as trumps'—the idea that individual rights should prevail over collective welfare considerations—remains a cornerstone of his liberal theory of law. Throughout his career, he was a prolific writer and a frequent commentator on contemporary legal and political issues.

New York University, University of Oxford, University College London

[3] 

"A Matter of Interpretation" Ronald Dworkin

1997 | Princeton University Press | ISBN: 978-0691026305

Ronald Myles Dworkin (1931–2013) był wybitnym amerykańskim filozofem prawa, jurystą i badaczem prawa konstytucyjnego. Zajmował prestiżowe stanowiska akademickie, w tym profesora prawa i filozofii im. Franka Henry'ego Sommera na Uniwersytecie Nowojorskim oraz profesora jurysprudencji na Uniwersytecie Oksfordzkim i University College London. Dworkin jest powszechnie uznawany za swój wpływowy wkład w jurysprudencję i filozofię polityczną, w szczególności za krytykę pozytywizmu prawniczego i utylitaryzmu. Opowiadał się za interpretatywnym podejściem do prawa, argumentując, że sędziowie powinni interpretować prawo przez pryzmat spójnych zasad moralnych, takich jak sprawiedliwość i uczciwość. Jego koncepcja „praw jako atutów" – idea, że prawa jednostki powinny przeważać nad względami dobrobytu zbiorowego – pozostaje kamieniem węgielnym jego liberalnej teorii prawa. Przez całą swoją karierę był płodnym pisarzem i częstym komentatorem współczesnych zagadnień prawnych i politycznych.

Ronald Myles Dworkin (1931–2013) was a prominent American legal philosopher, jurist, and scholar of constitutional law. He held prestigious academic positions, including the Frank Henry Sommer Professor of Law and Philosophy at New York University and Professor of Jurisprudence at the University of Oxford and University College London. Dworkin is widely recognized for his influential contributions to jurisprudence and political philosophy, particularly his critique of legal positivism and utilitarianism. He advocated for an interpretivist approach to law, famously arguing that judges should interpret the law through the lens of consistent moral principles, such as justice and fairness. His concept of 'rights as trumps'—the idea that individual rights should prevail over collective welfare considerations—remains a cornerstone of his liberal theory of law. Throughout his career, he was a prolific writer and a frequent commentator on contemporary legal and political issues.

New York University, University of Oxford, University College London

Literatura uzupełniająca

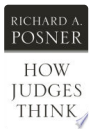
Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Economic Analysis of Law"**

Richard A. Posner

1997 | Aspen Publishers | ISBN: 9781567065602



[2] "How Judges Think"

Richard A. Posner

2010 | Harvard University Press | ISBN: 9780674504073



[3] "Law and Literature"

Richard A. Posner

2009 | Harvard University Press | ISBN: 9780674266476



[4] "The Economics of Justice"

Richard A. Posner

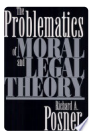
1983 | Harvard University Press | ISBN: 9780674252813

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[5] "Law, Pragmatism, and Democracy"

Richard A. Posner

2003 | Harvard University Press | ISBN: 978-0-674-01081-9



[6] "The Problematics of Moral and Legal Theory"

Richard A. Posner

1999 | Harvard University Press | ISBN: 9780674042230

[7] "A Matter of Interpretation: Federal Courts and the Law"

Antonin Scalia

1997 | Princeton University Press | ISBN: 978-0-691-00400-6

[8] "Making Your Case: The Art of Persuading Judges"

Antonin Scalia, Bryan A. Garner

2008 | Thomson West | ISBN: 978-0-314-18471-9



[9] "The Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism"

Max Weber

1905 | Routledge | ISBN: 9781134521883

[10] "Economy and Society: An Outline of Interpretive Sociology"

Max Weber

1922 | J.C.B. Mohr (Paul Siebeck) | ISBN: 978-0-520-03500-3

[11] "The Common Law"

Oliver Wendell Holmes Jr.

1881 | Little, Brown and Company | ISBN: 978-0486434681

[12] "The Open Society and Its Enemies"

Karl Popper

1945 | Routledge | ISBN: 978-0-691-15813-6

[13] "The Logic of Scientific Discovery"

Karl Popper

1934 | Julius Springer | ISBN: 978-0-415-27844-7

[14] "Rechtsphilosophie"

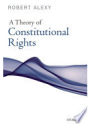
Gustav Radbruch

1932 | Quelle & Meyer | ISBN: 978-3825220433

[15] "Einführung in die Rechtswissenschaft"

Gustav Radbruch

1910 | Quelle & Meyer



[16] "A Theory of Constitutional Rights"

Robert Alexy

2002 | Oxford University Press | ISBN: 9780199584239

[17] "The Argument from Injustice: A Reply to Legal Positivism"

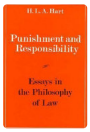
Robert Alexy

2002 | Oxford University Press | ISBN: 978-0-19-826838-3

[18] "The Concept of Law"

Herbert Lionel Adolphus Hart

1961 | Clarendon Press | ISBN: 978-0-19-964470-4



[19] "Punishment and Responsibility: Essays in the Philosophy of Law"

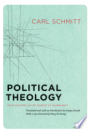
Herbert Lionel Adolphus Hart

1968 | Oxford University Press, USA | ISBN: 978-0-19-953477-7

[20] "The Concept of the Political"

Carl Schmitt

1932 | Duncker & Humblot | ISBN: 978-0226738864



[21] **"Political Theology: Four Chapters on the Concept of Sovereignty"**

Carl Schmitt

1922 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226738901

[22] **"Where is the Good in the World? Ethical Life between Social Theory and Philosophy"**

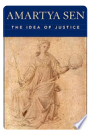
David Henig, Anna Strhan, Joel Robbins

2021 | Bloomsbury Academic | ISBN: 9781350104143

[23] **"Ethics: History, Theory, and Contemporary Issues"**

Steven M. Cahn, Peter Markie

2019 | Oxford University Press, USA | ISBN: 9780190949563



[24] **"The Idea of Justice"**

Amartya Sen

2009 | Harvard University Press | ISBN: 9780674036130

[25] **"Pragmatism and Naturalism: Scientific and Social Inquiry after Representationalism"**

Matthew C. Bagger, Scott Davis, Terry Godlove, Nancy Frankenberry

2018 | Columbia University Press

[26] **"A Spirit of Trust: A Reading of Hegel's Phenomenology"**

Robert Brandom

2019 | Harvard University Press | ISBN: 9780674239067

[27] **"The Morality of Law"**

Lon L. Fuller

2016 | Yale University Press

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Reevaluating Legal Theory"**

Jeff Pojanowski

2021 | The Yale Law Journal

Google Scholar

[2] **"Politics as a Vocation"**
Max Weber
1919 | Duncker & Humblot
Google Scholar

[3] **"Science as a Vocation"**
Max Weber
1917 | Duncker & Humblot
Google Scholar

[4] **"Grounding Human Rights in Political Conceptions"**
Bosko Tripkovic
2023 | Journal of Ethics and Social Philosophy
Google Scholar

[5] **"Reframing Epistemic Partiality"**
Laura K. Soter
2026 | Journal of Ethics and Social Philosophy
Google Scholar

[6] **"Elicitory Structural Power and Agential Power"**
Arash Abizadeh
2026 | Journal of Ethics and Social Philosophy
Google Scholar

[7] **"The Path of the Law"**
Oliver Wendell Holmes Jr.
1897 | Harvard Law Review | DOI: 10.2307/1322028
Google Scholar

[8] **"Introduction to Pragmatist Ethics: Theory and Practice"**
Sarin Marchetti
2021 | European Journal of Pragmatism and American Philosophy
Google Scholar

[9] **"The Problem of Demarcation"**
Karl Popper
1974 | The Philosophy of Karl Popper | DOI: 10.5840/libraryoflivingphilosophers197414111
Google Scholar

[10] "Gesetzliches Unrecht und übergesetzliches Recht"

Gustav Radbruch

1946 | Süddeutsche Juristen-Zeitung | DOI: 10.1093/ojls/gqi043

Google Scholar

[11] "Fünf Minuten Rechtsphilosophie"

Gustav Radbruch

1945 | Rhein-Neckar-Zeitung

Google Scholar

[12] "The Problematics of Moral and Legal Theory"

Richard A. Posner

1998 | Harvard Law Review | DOI: 10.2307/1342261

Google Scholar

[13] "Against Ethical Criticism"

Richard A. Posner

1997 | Philosophy and Literature | DOI: 10.1353/phl.1997.0001

Google Scholar

[14] "Moral Rightness Comes in Degrees"

Martin Peterson

2022 | Journal of the American Philosophical Association

Google Scholar

[15] "The Rule of Law as a Law of Rules"

Antonin Scalia

1989 | University of Chicago Law Review | DOI: 10.2307/1599896

Google Scholar

[16] "The Legislative Veto: A False Remedy for System Overload"

Antonin Scalia

1979 | Regulation

Google Scholar

[17] "Black Lives Matter and the Call for Death Penalty Abolition"

Michael Cholbi, Alex Madva

2016 | Ethics

Google Scholar

[18] **"A Theory of Legal Argumentation: The Theory of Rational Discourse as Theory of Legal Justification"**

Robert Alexy

1989 | The Cambridge Law Journal | DOI: 10.1017/S0008197300109845

Google Scholar

[19] **"On balancing and subsumption: A structural comparison"**

Robert Alexy

2003 | Ratio Juris | DOI: 10.1046/j.1467-9337.2003.00244.x

Google Scholar

[20] **"Positivism and the Separation of Law and Morals"**

Herbert Lionel Adolphus Hart

1958 | Harvard Law Review | DOI: 10.2307/1338225

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[21] **"The Ethical and Political Basis of the Efficiency Norm in Common Law Adjudication"**

Richard A. Posner

1980 | Hofstra Law Review

[22] **"Utilitarianism, Economics, and Legal Theory"**

Richard A. Posner

1979 | The Journal of Legal Studies

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 75c5d54b-f0ff-41d8-89b7-be3085da4ba4